


TADEUSZ SROGOSZ

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie,
Instytut Historii

 <https://orcid.org/0000-0002-1964-8232>

MIT WZNIOSŁOŚCI (SUBLIMACJI) A EGZYSTENCJA ŻOŁNIERZY POLSKICH W LATACH 1806–1807

Historiografia tradycyjna raczej przeciwstawiała historię mitowi, twierdząc, że zadaniem naukowego dziejopisarstwa jest uwolnienie się od wszelkich mitów. Zakres pojęcia mitu został znacznie rozszerzony przez historiografię nowoczesną, która uważa go za szczególną formę świadomości społecznej, element ludzkiej kultury. Pojęcie mitu zadowoliło się na dobre w historiografii (i nie tylko¹), ale i dziś funkcjonuje wiele określeń o podobnej lub nawet takiej samej konotacji.

W polskiej historiografii najsilniej zakorzenione jest pojęcie „legendy” i „epopei”, zwłaszcza w odniesieniu do epoki napoleońskiej². Legenda napoleońska trwa do dziś, nie przestaje ona budzić ciekawość i namietność, a bliższej perspektywy jej końca, jak sądzą niektórzy historycy, nie widać³. Andrzej Zahorski, który zresztą oparł swoją definicję na wypowiedzi Wacława Sobieskiego, stwierdził, że

cechą legendy jest przedstawienie postaci w barwach przesadnie jasnych lub przesadnie ciemnych, posługiwanie się antytezami. Legendzie towarzyszy zawsze tendencja umoralniająca; spełnia ona zatem określoną rolę

¹ Terminem „mit” lub „legenda” określa się współczesną formę literackiej opowieści przekazującej, zwykle wyidealizowane, wyobrażenia danej zbiorowości o świecie i ludziach.

² Szerzej o tym: T. Srogosz, B. Urbanowicz, *Napoleon – mit zbawcy a postawy społeczeństwa polskiego w latach 1806–1807*, [w:] *Historia – pamięć – tożsamość. Postaci upamiętniane przez współczesnych mieszkańców różnych części Europy*, red. M. Kujawska, B. Jewsiewicki, Poznań 2006, s. 83–96.

³ A. Nieuważny, *My z Napoleonem*, Wrocław 1999, s. 7; A. Zahorski, *Z dziejów legendy napoleońskiej w Polsce*, Warszawa 1971, s. 191.

dydaktyczną, wychowawczą; ma oddziaływać emocjonalnie na czytelnika. Legenda może mieć charakter narodowy lub powszechno-dziejowy. Jej podstawą nie jest prawda, ale określona konkretnymi potrzebami politycznymi lub społecznymi tendencja. Legenda żyje więc tak długo, jak długo jest aktualna tendencja, która ją zrodziła⁴.

Czasem używa się w odniesieniu do okresu napoleońskiego określenia epopei, przez co rozumie się zwykle dzieje bohaterskie tej epoki (Legiony, Somosierę, armię księcia Józefa), związane z nadziejami Polaków na odzyskanie niepodległości przy boku Napoleona. Epopei dotyczą wszystkie cechy, które charakteryzują legendę, aczkolwiek pojęcie „epopei” stosowane jest w ograniczonym zakresie, do wojen z udziałem Polaków.

Ważnym elementem historii wojskowości jest fundamentalny mit wzniosłości (sublimacji). Bezpośrednio do wojny odnoszą się słowa Jerzego Topolskiego:

Choć przeszłość jako całość budzić może respekt, wrażenie dystansu, zdziwienia, nostalgii czy inne emocje, składające się w różnych proporcjach na odczuwanie wzniosłości, to jednak tego rodzaju *sublime* wyraża się głównie przez konkretne fakty, procesy czy osoby z przeszłości. Z tego powodu wzniosłość w narracji historycznej, szczególnie gdy jest wzmocniona ideologicznie i gdy historyk chce wywołać *sublime* u czytelników, znajduje swe specjalne miejsce. Są to przede wszystkim narracje dotyczące wojen, rozpatrywanych w kategoriach walki o jakieś szczytne cele⁵.

We wzniosłości widzimy ogólne kontury, pozbawione codzienności i przyziemności. Wojna przestaje być wówczas pojmowana jako nieszczęście, śmierć lub okaleczenie, ruiny i zgliszcza, a nawet zbrodnia, ale tłumaczy się ją ekspansją lub obroną, racją stanu lub bohaterstwem. Tego rodzaju procedurę badawczą aktualnie zdecydowanie zwalczają postmoderniści (przedstawiciele mikrohistorii). Według Jerzego Topolskiego spontaniczność takich starań wyraża się poprzez między innymi rozwój badań nad życiem codziennym, zbliżających nas do dawnych ludzi i dających wrażenie czegoś w rodzaju „udomowienia” przeszłości⁶. Pozostaje jeszcze kwestia zróżnicowania między mitami historiograficznymi a świadomością historyczną,

⁴ Idem, *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974, s. 5. Wacław Sobieski przedstawił zagadnienie legendy bardziej opisowo (*Studia historyczne. Król a car*, Lwów 1912, s. 169–190).

⁵ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań 2008, s. 206.

⁶ Idem, *Mity a problem prawdy historycznej*, [w:] *Historia, mity, interpretacje*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1996, s. 22.

która przecież nie powstaje tylko na podstawie lektury literatury naukowej. Wchodzą tutaj w grę czynniki dydaktyczne, emocjonalne, a także (a może przede wszystkim) dotychczasowa tradycja, utrwalająca paradygmatyczność poznania, która nie pozwala na przyjmowanie innych punktów widzenia. Fundamentalny mit wzniosłości (sublimacji) jest istotnym elementem legendy (epopei) napoleońskiej.

Przeciwny mit apokalipsy wojennej powstawał najczęściej wokół problematyki wojny trzydziestoletniej, nazywanej niekiedy największą rzezią czasów nowożytnych w imię Chrystusa. W odniesieniu do okresu napoleońskiego funkcjonuje czasem przy opisach działań w Hiszpanii oraz kampanii rosyjskiej i odwrotu Wielkiej Armii. Natomiast w świadomości historycznej lata 1806–1807 nie kojarzą się z mitem apokalipsy wojennej. W swoich publikacjach starałem się ukazać okropności wojny i rzeczywisty stosunek do poświęceń w latach 1806–1807⁷, ale nie sądzę, żeby moje uwagi zyskały szerszy rezonans.

Na wartość bojową armii składa się między innymi kondycja biologiczna żołnierzy, ich stan psychosomatyczny. Trudna służba wojskowa, warunki w czasie przemarszów, na polu bitwy, perspektywa śmierci lub okaleczenia, tworzyły obraz wcale nie zachęcający do wstępowania w szeregi. Między innymi dlatego w armii Księstwa Warszawskiego dezercja stała się powszechna. Nie skutkowały środki zapobiegawcze stosowane w pułkach, nieomal nie było dnia, aby kilka tysięcy dezertersów nie tułało się po kraju⁸. Na przykład 4 kwietnia 1807 r. książę Józef Poniatowski stwierdził, że w I. Legii brakuje 5964 żołnierzy, w tym z powodu śmierci i ucieczki oraz chorób 1879⁹. W tym samym dniu cesarz Napoleon, grając w kwaterze głównej w Kamieńcu w karty z Józefem Wybickim, wyraźnie dopytywał się o przyczyny zachorowań i dezercji żołnierzy polskich¹⁰. Karciany epizod przyniósł pewne zaniepokojenie polskich kół politycznych i wojskowych oraz działania organizacyjne¹¹.

⁷ T. Srogosz, *Pomoc weteranom, rannym i chorym na ziemiach polskich w latach 1806–1807*, Częstochowa 2001, passim; idem, *Stosunek społeczeństwa polskiego do Wielkiej Armii w latach 1806–1807*, [w:] *Księstwo Warszawskie w historii i tradycji napoleońskiej (1807–2007)*, red. K. Bucholc-Srogosz, M. Trąbski, Częstochowa 2008, s. 105–116; idem, B. Urbanowicz, *op. cit.*, s. 83–96.

⁸ L.A. Sułek, *Dezercja z wojsk Księstwa Warszawskiego (lata 1807–1813)*, „Kwartalnik Historyczny” 1988, R. 95, nr 3, s. 173.

⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Akta Komisji Rządzącej (dalej: AKR), nr II.50, s. 19.

¹⁰ *Archiwum Wybickiego*, t. 2, 1802–1822, wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1950, s. 149. Cf. W. Zajewski, *Józef Wybicki*, Warszawa 1977, s. 191.

¹¹ T. Srogosz, *Pomoc weteranom...*, s. 49.

Warunki kwaterowania żołnierzy zależały od różnych okoliczności. Najlepiej przedstawiały się w koszarach, gdzie władze starały się zgromadzić (głównie poprzez zbiórki) potrzebny sprzęt, czyli łóżka, materace, sienniki, pościel itp. Jednak przy takim skoncentrowaniu oddziałów francuskich (także sojusznicznych) i polskich niemożliwe okazało się przygotowanie odpowiedniej liczby budynków koszarowych, dlatego też korzystała z nich tylko część żołnierzy. Większa część miała kwatery w domach mieszczańskich i chałupach chłopskich, sporadycznie w szlacheckich dworach (tylko oficerowie). Wielkim skupiskiem kwaterujących żołnierzy była Warszawa, której mieszkańcy odczuwali to jako ciężkie brzemię, również w zakresie bezpieczeństwa.

Warunki pobytu najgorzej przedstawiały się na teatrze działań wojennych, co zresztą jest zrozumiałe. Często brakowało namiotów, lokowano więc żołnierzy w szopach, stodołach itp. Żołnierz Andrzej Daleki wspominał:

W sam dzień Bożego Narodzenia dobyliśmy nareszcie Gdańska i weszliśmy do miasta. Ja, choć kulawy, bo ranny w nogę, szedłem za drugimi w tej nadziei, że się czem pokrępię, bo pod Gdańskiem bieda nam była wielka. Ciągłe bowiem trzeba nam było pod gradem kul i pod gołym niebem przebywać¹².

Standard kwaterowania zależał od rangi żołnierzy, co zresztą nie jest cechą charakterystyczną tylko dla tej epoki. Warunkami obozowania nie przejmował się Dezydery Chłapowski, aczkolwiek może tak to odbierał po latach:

staliśmy w obozie, tylko sztab w chałupach. Powietrze był dżdżyste, ale śnieg pokrywał ziemię. Mieliśmy słomy dość na budy i na leże, żywność regularnie rozdawana – chorych nic. Łatwo przyzwyczai się człowiek do życia pod gołym niebem, tak że żadnej przykrości z tego nie doznaje, a z dobrymi kolegami wesoło czas płynie¹³.

Dobrze „okryte” wojsko mniej choruje, zwłaszcza ograniczone zostają przeziębienia i odmrożenia. W wojsku polskim z należyтым ubraniem żołnierzy ciągle były kłopoty i to już w momencie poboru i szkolenia wstępnego. Daleki wspominał, że po sformowaniu oddziału w Poznaniu żołnierzy „ubrali jak mogli”¹⁴. Zima na przełomie lat 1806–1807 nie odbiegała specjalnie od normy. Początkowo panował mróz dochodzący do -14°C , później temperatury były bardziej sprzyjające, ale wilgotne powietrze też dawało się we

¹² J. Daleki, *Wspomnienia mojego ojca żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego*, Poznań 1903, s. 12.

¹³ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, cz. 1: *Wojny napoleońskie 1806–1807*, Kraków 1986, s. 20; idem, *Wojna 1807 roku*, Kraków 1916, s. 56.

¹⁴ J. Daleki, *op. cit.*, s. 9.

znaki. Z powodu braku płaszczy i rękawic żołnierze walczący na Pomorzu narażeni byli na odmrożenia¹⁵. Antoni Białkowski, późniejszy porucznik 12 pułku piechoty, opisał braki w umundurowaniu:

Co się tyczy ubioru, to te pułki, które konsystowały w Warszawie, a szczególnie pułk 2 piechoty, wówczas pułkownika Stasia Potockiego, i pułk 2 ułanów, wówczas pułkownika Tyszkiewicza, jako faworytalne co moment odbierały nowe mundury i płaszcze, a przenoszone odsyłano do pułków stojących na prowincjach. Z tych dopiero udzielono mundurów kompaniom wyborczym, a tyralierskim dostawał się ubiór zupełnie znoszony. Co się tyczy trzewików, to gdy przyszło wykomenderować żołnierza na wartę, pierwsze był zapytanie, czyli ma ten żołnierz trzewiki. Skoro nie miał, bez ceremonii zdejmowano takowe innemu, albo też zostawiano mu je z tem, że za pierwszego musiał iść na wartę. Co się tyczy innej służby albo musztry, to i te boso się odbywało i sam nieraz prowadziłem na musztrę cały pluton bosych¹⁶.

Największe trudności występowały w zakresie zaopatrzenia wojska w obuwiu, co nie odbiegało od obrazu innych wojen napoleońskich. 20 lutego 1807 r. generał Ignacy Giełgud raportował księciu Józefowi Poniatowskiemu: „Lubo obozowanie na śniegach i błocie użyło nieco mundury, to są jednak jeszcze dosyć dobre, co się zaś tyczy obuwia, ledwie nie połowa żołnierzy już bez trzewików, które obiecane dotąd jeszcze nie przychodzą”¹⁷. Mundury, aczkolwiek używane uprzednio przez innych (walczących żołnierzy zaopatrywano w znoszone), można było zacerować we własnym zakresie, natomiast obuwiu mógł naprawić lub wykonać tylko rzemieślnik. Generał Michał Sokolnicki po poddaniu Stołpy rozkazał spędzić szewców, aby szyli buty dla piechoty¹⁸. Problem mundurów i butów stanowił, oprócz zaległości w wypłacie żołdu i braków w zaopatrzeniu w żywność, jedną z przyczyn dezercji i chorób.

W trudnych warunkach polowych zagadnienia bytowe oraz dbałość o higienę i zdrowie mają duże znaczenie. Dezydery Chłapowski poświęcił żołnierskim zdrowym nogom długi i dokładny opis:

Zima była łagodna, ale mokra – od piechoty francuzkiej przyjęliśmy sposób lekkiego obuwia, to jest zamiast butów, trzewiki i krótkie kamasze, które tak ściskają nogę, że krew na nią nie napływa, i nie nabrzmiewa po zmęczeniu. W marszu po błocie lub śniegu przemakają wprawdzie łatwo, ale wieczorem, czy na kwaterze, czy w obozie przy ogniu, prędszej daleko się przesuszają jak buty, które także po całodniowym pochodzie w błocie zupełnie przemakają,

¹⁵ J. Staszewski, *Wojsko Polskie na Pomorzu w roku 1807*, Gdańsk 1958, s. 77–78.

¹⁶ A. Białkowski, *Pamiętniki starego żołnierza*, Gdynia 2003, s. 46.

¹⁷ *Cit. per* J. Staszewski, *op. cit.*, s. 156.

¹⁸ M. Sokolnicki, *Generał Michał Sokolnicki 1760–1815*, Oświęcim 2015, s. 103.

ale daleko trudniej wysychają. – Podczas suszenia trzewików, skarpetek i kamaszy przy ogniu biorą się na nogi inne, wilią tego dnia wysuszone, łatwiej bowiem mieć z sobą drugą parę trzewików i kamaszy krótkich, jak drugie buty, które kiedy przemoczone, nie tak prędko dają się wysuszyć. – Zarzucają niektórzy trzewikom, że w głębokim błocie z nogi schodzą, ale to się tylko wtedy zdarzyć może, kiedy kamasze są źle zrobione, gdy zaś dobrze przystają, to trzewiki mocniej w błocie przytrzymują i mocniej niż buty siedzą. Główną rzeczą dla piechoty jest utrzymać nogi zdrowe, dlatego wielce jest pomocnem smarować je wódką w wieczór przy odmienianiu obuwia, bo to nie tylko od nabrzmienia, ale i skórę od obtarcia broni. – Nasi ludzie lubią nogi tłuszczem smarować, zwłaszcza kiedy je zamiast skarpetek płótnem obwijają; tego żołnierzom pozwalać nie trzeba, bo płótno, jeżeli bardzo starannie i równo nie leży na nodze, łatwo je obetrze. – Żołnierze po trzy pary skarpetek mieć powinni i te ile można prać regularnie. – Dla tego obszernie o nogach piechoty piszę, bo od nóg zależy prędko marsz, a doświadczony generał mawiał, że w „nogach zwycięstwo”¹⁹.

Podczas stacjonowania w koszarach lub na kwaterach, kiedy dochodziły regularnie dostawy, dzienna racja żywnościowa w wojsku polskim była wystarczająca. Według Franciszka Giedroycia wynosiła ona w 1807 r. 1,75 funta chleba, 0,5 funta mięsa, 0,5 funta leguminy suchej²⁰. Antoni Białkowski podał normy żywnościowe w poszczególnych korpusach:

Żywność składała się z (racyi) pół funta mięsa z dodatkiem albo pół kwatarki kaszy, albo grochu pół kwarty, albo kwarty kartofli; do tego chleba funt, trochę słoniny i kieliszek wódki. Takową rację odbierały niższe stopnie. Zaś oficerowie naszych stopni [Białkowski był wówczas początkującym oficerem – przyp. T.S.] po półtory racyi takiej, a sztaboficerowie po dwie racye takie odbierali²¹.

Z powodu różnych okoliczności (na przykład nieuczciwości dowódców lub personelu zaopatrzenia) żywność nie była odpowiedniej jakości lub występowały braki niektórych produktów. 31 marca 1807 r. książę Józef Poniatowski skarżył się Komisji Rządzącej, że magazyny francuskie wydają polskiej jeździe za mało furazu, zaś dla żołnierzy „zepsutą albo podłą żywność”, skutkiem czego zdaniem lekarzy „zagęszczają się choroby”²². Książę Józef proponował w związku z tym założenie osobnych magazynów polskich, aby uniezależnić się od dostaw francuskich. Takie rozwiązanie nie stanowiło

¹⁹ D. Chłapowski, *Pamiętniki...*, cz. 1, s. 9–10; idem, *Wojna...*, s. 33–34.

²⁰ F. Giedroyc, *Stużba Zdrowia w dawnym Wojsku Polskim*, Warszawa 1927, s. 39.

²¹ A. Białkowski, *op. cit.*, s. 46.

²² *Cit. per* F. Giedroyc, *op. cit.*, s. 57.

jednak gwarancji prawidłowych dostaw, o czym świadczy list generała Józefa Zajączka do Józefa Wybickiego z 29 marca 1807 r.:

Przykro mi jest, iż o rzecz, która się znajduje w magazynach pod dozorem i dyspozycją Polaków, przymuszony jestem po kilka razy pisać, mówić i błagać. Racz wejść w to i nakazać, ażeby mi cokolwiek przynajmniej soli przysłano. Oszczędność takowa nie zgadza się mi z ludzkością ani z ekonomiką, gdy żołnierz przymuszony jest bez soli pokarmu używać, dostaje dysenterji i pomnaża liczbę w szpitalu będących²³.

W tym czasie korpus generała Zajączka, liczący pierwotnie ponad 10 000 żołnierzy, z powodu dezercji i chorób zmniejszył swój stan osobowy do 6000²⁴. Jego oficerowie sztabowi skarżyli się na niedostatek żywności, obuwia, odzieży, naczyń obozowych.

W warunkach zimowych i na przednówku, w obliczu toczącej się wojny oraz rekwizycji i grabieży francuskich, władze miały niebywałe trudności z dostarczeniem prowiantu, zwłaszcza dla oddziałów skoncentrowanych na Pomorzu. W połowie lutego 1807 r. zabrakło tam nawet chleba. Znane są wysiłki pełnomocnika Komisji Rządzącej po prawej stronie Wisły, Józefa Wybickiego, któremu wielokrotnie dziękował za dostawy generał Zajączek. Głód, zimowe chłody i prace fortyfikacyjne pod Gdańskiem czarno utrwaliły się w pamięci ówczesnych żołnierzy. Antoni Białkowski wspominał te dni jako nieszczęśliwe²⁵.

Atmosferę i warunki życia pod Gdańskiem najbardziej tragicznie przedstawił Andrzej Daleki, może dlatego, że ze wszystkich żołnierzy-pamiętnikarzy był najmłodszy stopniem. Daleki wspominał, że po całodniowej pracy przy kopaniu rowów i sypaniu wałów:

W takim razie przynoszono nam obiad, lecz w on dzień, czy zapomnieli o nas, czy też zjedli nasze porcje – dość, że go nam nie przynieśli. Na wieczór przychodzimy do obozu spracowani, pytamy, gdzie nasz obiad, ale dopytać się nie możemy. Zgłodniały, idę za obóz szukać w pobliskiej wsi co do zjedzenia. [...] Pod Gdańskiem przez długi czas dostawaliśmy na dzień tylko kawałek chleba, ani nie kwaterkę kaszy lub grochu i mięsa na dwa razy w usta. Czasem mi się tak jeść chciało, żem liście, które się na wiosnę z głąbów kapuścianych puszczały, zbierał, gotował i jadł. Drogość zaś była tak wielka, że za kieliszek wódki dwa złote polskie płacono²⁶.

²³ *Archiwum Wybickiego...*, t. 2, s. 142.

²⁴ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 256.

²⁵ A. Białkowski, *op. cit.*, s. 25–26.

²⁶ J. Daleki, *op. cit.*, s. 13.

Ranny w rękę Daleki sądził, że odpocznie i posili się w Gdańsku, ale tam otrzymał zaledwie trochę wina od jednego z towarzyszy broni. Po 24 godzinach, które przeleżał chory, musiał wrócić do obozu, a po trzech dniach wojsko ruszyło pod Friedland.

W czasie marszu pod Friedland żołnierze odczuwali dalsze niedogodności, ponieważ Prusacy i Rosjanie wszystko po drodze niszczyli i palili:

To też głód dokuczał nam taki, że czegobym dziś w życiu nie jadł, wówczas za miód zjadałem, to jest końskie mięso, a nawet kota gotowanego, którego kawałek dali mi Francuzi. Bo Francuzi gdzie tylko mogli, nawet w Hiszpanii, gdzie bidy nie było, chwyтали koty i jedli. Ale mnie aż dziś jeszcze przykro, gdy przypomnę sobie kocią potrawę. Pamiętam, że jednego dnia we wsi z głodu urwałem sobie wiśni, które co dopiero zawiązywać się poczęły i wstawiłem je na kwaterze w garnku do ognia, a tu kobieta niepoczciwa przypadła, plew mi weń rzuciła i uciekła. Było to jej szczęście, żem jej nie dostał²⁷.

O kotach jako przysmaku Francuzów pisał też Białkowski²⁸.

W warunkach polowych odżywienie żołnierzy pogarszało się gwałtownie. Kraj, ogołocoony wojną i rekwizycjami, nie mógł wyżywić znacznej liczby żołnierzy skoncentrowanych na niewielkim obszarze. Z powodu zniszczeń, kontrybucji i rabunków ludność nie była tak życzliwie nastawiona, jak to ujął Janusz Staszewski²⁹. Do często występujących zjawisk, to jest głodu, zimna, jak i ciężkiej pracy przy budowie obiektów fortyfikacyjnych, dochodziło pijaństwo, o którym wzmianki nierzadko przewijały się na kartach pamiętników żołnierzy. Na przykład Białkowski pisał, że w Tczewie „w końcu zebrano pułki w obozie, ale brakowało wielu żołnierzy, a to z powodu pijaństwa”³⁰. Spożycie alkoholu w wojsku, zarówno przed epoką napoleońską, jak i później, zawsze było wyższe niż w innych grupach społecznych, co wiąże się ze zgrupowaniem mężczyzn i specyficzną obyczajowością, jak również warunkami panującymi na teatrze działań wojennych. Niewielkie ilości alkoholu zalecano z powodów zdrowotnych, a także w celu stłumienia strachu przed walką. Jednak nadużywanie alkoholu, zwłaszcza przy niedoborach pokarmowych, mogło prowadzić do konsekwencji zdrowotnych, a także ograniczenia gotowości bojowej.

Najcięższe warunki panowały w czasie przemarszów, trwających zwykle całe dni, czasem wśród niezbyt przychylnie nastawionej ludności. Późniejszy generał Józef Szymanowski pisał:

²⁷ *Ibidem*, s. 14.

²⁸ A. Białkowski, *op. cit.*, s. 23.

²⁹ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 98–99.

³⁰ A. Białkowski, *op. cit.*, s. 21.

W ogóle wszyscy francuzi byli mniej więcej przychylni Polakom, nie szczędząc wszakże zabawnych a miłość naszą niezbyt obrażających ucinków i żartów. I tak na przykład, przypominam sobie, że wyrażenia: kleba, niema, woda, zarazara były na ustach każdego francuza, a nawet samego cesarza. Gdy znów pod Gołyminem koło Pułtuska (którą to miejscowość zwali francuzi Piulstuk), w jesiennej porze, brnęliśmy maszerując w błocie po kolana, wszyscy prawie wołali: Ach co za przekłete bagno i oni nazywają to ojczyzną!³¹

Znane jest powszechne narzekanie Francuzów na stan polskich dróg, dlatego marsz po nich w czasie kampanii zimowo-wiosennej stanowił duży problem. Leon Dembowski tak wspomina narzekania Francuzów: „Cóż to za kraj? – mówiono – Trzeba być żabami, żeby tu żyć potrafić. Choroby zaczęły trapić wojsko i mnóstwo żołnierzy szło do lazaretów”³². Białkowski relacjonował, że po przybyciu pod Pruską Hławę „żołnierze prawie ze łzami błagali, mówiąc, że tak są zgłodzeni i bezsilni, że nie mają tyle siły, aby się podnieść”³³. Nieomal identycznie opisywał te chwile późniejszy generał Jan Weysenhoff³⁴. Po forsownym marszu pod Pruską Hławę, która była spalona i zburzona, przez dwie doby żołnierze stali na śniegu, zmarznięci i głodni³⁵. Żołnierze Wielkiej Armii pokonywali dziennie 30–40 km, a w czasie wojny nawet 50 km³⁶, co nie odbiegało od norm w innych epokach.

Powyżej omówione okoliczności rzutowały na stan zdrowia i gotowość bojową wojska polskiego, czego potwierdzenie znajdujemy w ekspertyzie doktora Michała Bergonzoniego, którą książkę Poniatowski przedstawił 29 maja 1807 r. Komisji Rządzącej³⁷. Według niej były następujące przyczyny dużej liczby chorób: 1) napływ do armii polskiej ludzi z innych armii i więzień rosyjskich, wyczerpanie bitwami i marszami podczas ostrej zimy; 2) brak wykwalifikowanych oficerów wojskowej służby zdrowia po najwyższych egzaminach; 3) atmosfera panująca po kampanii 1805 r., w następstwie której wielu żołnierzy w obrębie wszystkich klas cierpi na zaburzenia nerwowe; 4) nocowanie żołnierzy po uciążliwych marszach w czasie minionej zimy na ziemi lub zgniłej słomie, gdyż świeżej nie mogły dostarczyć w dostatecznej ilości i dobrym gatunku władze administracyjne; 5) złe wyżywienie (stęchły

³¹ [J. Szymanowski], *Pamiętniki generała...*, wyd. S. Schnür-Pepłowski, Lwów 1898, s. 28–29.

³² L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. 1, Petersburg 1898, s. 291.

³³ A. Białkowski, *op. cit.*, s. 41.

³⁴ [J. Weysenhoff], *Pamiętnik generała...*, wyd. J. Weysenhoff, Warszawa 1904, s. 83.

³⁵ [J. Szymanowski], *op. cit.*, s. 35.

³⁶ R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 1995, s. 353.

³⁷ F. Giedroyć, *op. cit.*, s. 85.

i stary chleb, brudne jarzyny itp.)³⁸. Wojnie zawsze towarzyszą zjawiska negatywne dla zdrowia żołnierzy, rzutujące na morale, które w czasie działań wojennych w latach 1806–1807 można ocenić niezbyt wysoko. Dlatego często zdarzały się narzekania polskich i francuskich władz, łącznie z cesarzem Napoleonem, na dezercję i znaczną liczbę chorych w polskiej armii.

Strategia napoleońska polegała na uderzeniach własnych mas żołnierskich na masy nieprzyjaciela, czyli na zniszczeniu siły żywej, co zresztą krytykowali późniejsi teoretycy strategii pośredniej, na przykład Basil Henry Liddell Hart. Zarówno dowódcy napoleońscy, jak również stron przeciwnych, hołdowali strategii działań bezpośrednich. Podkreśla się na ogół, że kampanie i bitwy Napoleona były bardzo krwawe, niosąc za sobą wiele ofiar zarówno po stronie wojsk zwycięskich, jak i pokonanych. Według obliczeń B.C. Urłanisa, który oparł swoje dane na solidnych podstawach historiografii europejskiej (zwłaszcza francuskiej), w latach 1805–1815 padło na polach bitew i zmarło w wyniku otrzymanych ran we wszystkich armiach 755 000 osób, a liczba rannych wyniosła 1 964 000, zaś ogólna liczba zabitych i zmarłych w wojnach europejskich w latach 1800–1815 przewyższała 3 600 000³⁹. Według tego autora straty armii francuskiej i wojsk sojuszniczych w latach 1806–1807 w Prusach i na ziemiach polskich wynosiły 32 000 poległych i zmarłych od ran oraz 93 700 rannych⁴⁰. Christopher Summerville stwierdził, że straty w ludziach poniesione w czasie polskiej kampanii napoleońskiej trudno oszacować – „Można jednak z całą pewnością powiedzieć, że Wielka Armia poniosła mniej ofiar niż połączone armie pruska i rosyjska. W przybliżeniu mówi się nawet o 50 procentach”⁴¹. Najkrwawsza była bitwa pod Pruską Hławą, którą James R. Arnold i Reinertsen R. Ralp określili „bezsensowną rzezią”⁴². Tomasz Rogacki obliczył straty po stronie francuskiej: 4000 zabitych (w tym 286 oficerów), 9000 rannych (w tym 661 oficerów) i 5000 jeńców; natomiast po stronie rosyjskiej: 8000 zabitych, 5000 rannych pozostawionych na pobojowisku, 12 000 rannych zabranych ze sobą, 3000 jeńców⁴³. Inni autorzy podają jeszcze wyższe straty po obu stronach.

³⁸ AGAD, AKR, nr II.51, s. 59, 62–65.

³⁹ B.C. Urłanis, *Wojny a zaludnienie Europy*, tłum. L. Szybek, I. Morsztynkiewiczowa, Warszawa 1962, s. 79, 329.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 75.

⁴¹ Ch. Summerville, *Polska kampania Napoleona*, tłum. M. Łakomy, Warszawa 2008, s. 201.

⁴² J.R. Arnold, R.R. Reinertsen, *Kryzys w śniegu. Kampania zimowa 1806–1807. Wielka Armia przeciwko Armii Carskiej*, tłum. M. Rukat, Oświęcim 2014, s. 343.

⁴³ T. Rogacki, *Pruska Hawa 1807*, Warszawa 2004, s. 97–98; idem, *I wojna polska 1806–1807*, t. 1, *Od manewru pułtuskiego do kampanii zimowej w Prusach Wschodnich*, Zabrze 2015, s. 272–275.

W tej sytuacji także dowódcy narażeni byli na śmierć lub zranienie. W krwawych walkach o Tczew 23 lutego 1807 r. sam generał Jan Henryk Dąbrowski został postrzelony w nogę, a jego syn Jan Michał okupił swój udział w szturmie dożywotnim kalectwem i opuszczeniem szeregów. 2 czerwca 1807 r. Komisja Rządząca zezwoliła pułkownikowi Dąbrowskiemu wraz z towarzyszącymi mu oficerem i sztabschirurgiem udać się do wód włoskich, aby poratować nadszarpnięte zdrowie w wyniku postrzału⁴⁴. Oficer w walce musiał pamiętać nie tylko o dowodzeniu i o tym, aby świecić przykładem w boju, lecz również o rannych. Pod Tczewem w pamięci podkomendnych zapisał się sędziwy podpułkownik Prokop Mchowski, który w miarę możliwości zabiegał o wynoszenie rannych i ich opatrywanie⁴⁵.

Na polu bitwy najczęściej zdarzały się rany klute, cięte, postrzałowe, tłuczone (zadane na przykład kolbą karabinu) i szarpane (na przykład spowodowane ugryzieniem konia). Walczący ulegali też oparzeniom i doznawali różnego rodzaju złamań. Rannych odprowadzano na tyły. Rany często prowadziły do bardzo skomplikowanych powikłań, na przykład: krwotoki wtórne (zwane poślednimi), dreszcze, gorączki, bóle oraz zapalenia nadmierne (róże), czy wreszcie najcięższe, to jest zgorzel (zwana ogniem piekielnym) i tężec (określany jako „trętwiec”)⁴⁶. Postrzały lub inne obrażenia kończyn nie stanowiły większego zagrożenia, gdyż radzili sobie z nimi ówcześni chirurdzy, ale żołnierz zostawał najczęściej kaleką niezdolnym do dalszej służby. Poważne komplikacje miały miejsce, kiedy postrzały i pchnięcia prowadziły do krwotoków na skutek uszkodzenia narządów wewnętrznych. Kule wystrzelone z broni palnej rozrywały znaczne powierzchnie tkanek miękkich przy wlocie i wylocie, od czego ratunku nie było, a śmierć następowała szybko. Podobnie było w przypadku ran kłutych w okolice klatki piersiowej i jamy brzusznej. W przypadku ran postrzałowych poważne komplikacje powodowały resztki odzieży w ranie i odłamki kości. Z pozoru mniej groźne rany mogły także spowodować zejścia śmiertelne z powodu niewłaściwego opatrywania. Obrażenia, jakie wynoszono z pola walki rzadziej określano jako lekkie, powierzchowne, częściej były one poważne, i to zarówno od broni białej, jak i palnej.

W innych bitwach obserwujemy także dużą liczbę poległych i rannych. Pole walki musiało być przerażające dla żołnierzy. Antoni Białkowski pisał

⁴⁴ *Materyały do dziejów Komisji Rządzącej z r. 1807*, t. 1, *Dziennik czynności Komisji Rządzącej*, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1918, s. 216, 218; AGAD, AKR, nr I.14, s. 11–12; AKR, nr II.52, s. 12–13.

⁴⁵ J. Staszewski, *op. cit.*, s. 122.

⁴⁶ E. Grzelak, *Chirurgia polowa w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” 1970, t. 16, cz. 1, s. 182–187.

o bitwie pod Friedlandem: „W miarę zbliżania się napotykalimy coraz więcej leżących przy drodze, jednych konających, drugich jeszcze cokolwiek żyjących. Każdy tak zrąbany, że nie tylko głowy, ale nawet ręce i palce pobicinane mieli”⁴⁷. W sytuacji strachu, głodu i chłodu, przemęczenia forsownym marszem na pole bitwy, dochodziło do aktów bezsensownej agresji. Pod Hławą Pruską żołnierze dopuszczali się wandalizmu, nawet zwłoki wrzucali do przerębli⁴⁸. Stan psychiczny żołnierzy na poboju trafnie ujął Jan Weysenhoff: „Widok poboju okrytego trupem, potrząskanymi wozami i.t.d. nie czynił na nas odrażającego wrażenia, dzikość nabrana w długiej wojnie przez ciągłe własne cierpienia i niebezpieczeństwa przytłumia uczucie litości w sercu żołnierza”⁴⁹.

Lucyna Kostuch, aczkolwiek zajmująca się okresem antycznym, trafnie opisała przerażający obraz bitwy:

Jednakże odór jest nieodłącznie związany z każdym polem bitwy bez względu na miejsce i epokę. Jest on zawsze po obu stronach – zwycięzców i zwyciężonych. Pot walczących, krew rannych, rozszarpane ciała z rozrzuconymi wnętrznościami, zwłoki w stanie rozkładu oraz fizjologiczny rezultat skrywanego lęku żołnierzy przed utratą życia – dowodzą jego obecności. Idealizacja czy sakralizacja bitew *ex post* nie pozwala o nim wspominać jako o swoistym tabu, które niweczy wzniosłość i szlachetność wojennego przedsięwzięcia⁵⁰.

Nie chodzi tutaj o rysowanie przerażających, apokaliptycznych wizji. Warunki wojenne przynosiły różnorakie, głębokie konsekwencje, ponieważ powodowały nie tylko strach, lecz również pęknięcie wszelkich norm moralnych, skrajny egoizm, postępowało zdziczenie obyczajów. W czasie działań wojennych niewątpliwie nieodłącznym stanem, przynajmniej dla większości żołnierzy, był strach i niepewność jutra. W sytuacji strachu, głodu, chłodu i przemęczenia dochodziło do nieracjonalnych zachowań, czasem do aktów bezsensownej agresji. Własne cierpienia i niebezpieczeństwo przytłumiały ludzkie odruchy, czasem powodując wyłączenie reakcji na bodźce z otoczenia. Współcześnie wskazuje się na fakt, że weterani wojenni często cierpią na zespół stresu pourazowego (PTSD), który jest odpowiedzią organizmu na nadmiernie stresujące wydarzenia wywołujące przerażenie, szok emocjonalny, na który ludzie mogą być mniej lub bardziej odporni. Osoby cierpiące na PTSD poszukują wrażeń lub zamykają się we własnym świecie,

⁴⁷ A. Białkowski, *op. cit.*, s. 42.

⁴⁸ [J. Szymanowski], *op. cit.*, s. 36.

⁴⁹ [J. Weysenhoff], *op. cit.*, s. 86.

⁵⁰ L. Kostuch, *Fetor na helleńskim polu bitwy. Starożytni autorzy greccy wobec problemu*, „Studia Historica Gedanensia” 2010, t. 1, *Brud i smród*, red. I. Janicka, s. 17–18.

nadużywają środków odurzających, wykazują się lekkomyślnością i utratą kontroli nad własnym zachowaniem. Obserwuje się korelację między czasokresem służby a natężeniem depresyjności, zachowań destruktywnych i łamaniem zasad etyki wobec więźniów i cywilów. W tej grupie występuje częściej poparcie dla stosowania tortur i nieuzasadnionej przemocy. Choć w środowisku żołnierskim obserwujemy zróżnicowane postawy ludzkie, można zauważyć pewną prawidłowość, polegającą na zmianach mentalnościowych i psychicznych, powodujących „rozpad człowieka przeciętnego”.

Czy to koniec młodzieńczych wyobrażeń o epoce napoleońskiej, kształtowanych na podstawie losów bohaterów powieści Wacława Gąsiorowskiego? Chyba nie, ponieważ jest coś pociągającego w tej epoce, która nadal kojarzy się z barwnymi obrazami, nadal fascynuje Jan Leon Koziętulski ze swoimi szwoleżerami w czasie szarży pod Samosierrą, ułani księcia Józefa itd. Jednak konfrontacja wyobrażeń ze źródłami historycznymi i literaturą przedmiotu spowodowała, że tak zwana wojna polska nabrała nowych, pełniejszych wymiarów. Zresztą problematyka egzystencji żołnierzy nie jest wcale mniej fascynująca, gdyż w ten zakres wchodzi zarówno zagadnienia kultury materialnej, jak również wcale nierzadko przewijają się wątki „kawalerskiej” fantazji. Historia jest nauką idiograficzną, ukazującą całe bogactwo postaw, działań, faktów, procesów, interpretacji, dlatego wcale nie zamierzam deprecjonować bohaterskich dziejów wojskowości w okresie napoleońskim, czy negować potrzebę istnienia mitu wzniosłości, powstałego najczęściej na gruncie wiedzy utajonej (lub przeciwstawnego mitu apokalipsy wojennej).

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Akta Komisji Rządzącej, nr I.14, II.50, II.52.

Źródła drukowane

Archiwum Wybickiego, t. 2, 1802–1822, wyd. Adam M. Skałkowski, Gdańsk 1950.

Białkowski Antoni, *Pamiętniki starego żołnierza (1807–1814)*, Gdynia 2003.

Chłapowski Dezydery, *Pamiętniki*, cz. 1, *Wojny napoleońskie 1806–1807*, Kraków 1986.

Chłapowski Dezydery, *Wojna 1807 roku*, Kraków 1916.

Daleki Jakub, *Wspomnienia mojego ojca żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego*, Poznań 1903.

Dembowski Leon, *Moje wspomnienia*, t. 1, Petersburg 1898.

Materyały do dziejów Komisji Rządzącej z r. 1807, t. 1, *Dziennik czynności Komisji Rządzącej*, wyd. Michał Rostworowski, Kraków 1918.

[Szymanowski Józef], *Pamiętniki generała...*, wyd. Stanisław Schnür-Peplowski, Lwów 1898.

[Weysenhoff Jan], *Pamiętnik generała...*, wyd. Józef Weysenhoff, Warszawa 1904.

Opracowania

Arnold James R., Reinertsen Ralph R., *Kryzys w śniegu. Kampania zimowa 1806–1807.*

Wielka Armia przeciwko Armii Carskiej, tłum. Michał Rukat, Oświęcim 2014.

Bielecki Robert, *Wielka Armia*, Warszawa 1995.

Giedroyc Franciszek, *Służba Zdrowia w dawnym Wojsku Polskim*, Warszawa 1927.

Grzelak Eugeniusz, *Chirurgia polowa w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1970, t. 16, cz. 1, s. 182–187.

Kostuch Lucyna, *Fetor na helleńskim polu bitwy. Starożytni autorzy greccy wobec problemu*, „Studia Historica Gedanensia” 2010, t. 1, *Brud i smród*, red. I. Janicka, s. 11–18.

Nieuważny Andrzej, *My z Napoleonem*, Wrocław 1999.

Rogacki Tomasz, *I wojna polska 1806–1807*, t. 1, *Od manewru pułtuskiego do kampanii zimowej w Prusach Wschodnich*, Zabrze 2015.

Rogacki Tomasz, *Pruska ława 1807*, Warszawa 2004.

Sobieski Waclaw, *Studia historyczne. Król a car*, Lwów 1912.

Sokolnicki Michał, *Generał Michał Sokolnicki 1760–1815*, Oświęcim 2015.

Srogosz Tadeusz, *Pomoc weteranom, rannym i chorym na ziemiach polskich w latach 1806–1807*, Częstochowa 2001.

Srogosz Tadeusz, *Stosunek społeczeństwa polskiego do Wielkiej Armii w latach 1806–1807*, [w:] *Księstwo Warszawskie w historii i tradycji napoleońskiej (1807–2007)*, red. Katarzyna Bucholc-Srogosz, Maciej Trąbski, Częstochowa 2008, s. 105–116.

Srogosz Tadeusz, Urbanowicz Beata, *Napoleon – mit zbawcy a postawy społeczeństwa polskiego w latach 1806–1807*, [w:] *Historia – pamięć – tożsamość. Postaci upamiętniane przez współczesnych mieszkańców różnych części Europy*, red. Maria Kujawska, Bogumił Jewsiewicki, Poznań 2006, s. 83–96.

Staszewski Janusz, *Wojsko Polskie na Pomorzu w roku 1807*, Gdańsk 1958.

Sułek Leon Antoni, *Dezercja z wojsk Księstwa Warszawskiego (lata 1807–1813)*, „Kwartalnik Historyczny” 1988, R. 95, nr 3, s. 173–198.

Summerville Christopher, *Polska kampania Napoleona*, tłum. Marcin Łakomy, Warszawa 2008.

Topolski Jerzy, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998.

Topolski Jerzy, *Mity a problem prawdy historycznej*, [w:] *Historia, mity, interpretacje*, red. Alina Barszczewska-Krupa, Łódź 1996.

Urłanis Borys C., *Wojny a zaludnienie Europy*, tłum. Leon Szybek, Irena Morsztynkiewiczowa, Warszawa 1962.

Zahorski Andrzej, *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce*, Warszawa 1974.

Zahorski Andrzej, *Z dziejów legendy napoleońskiej w Polsce*, Warszawa 1971.

Zajewski Władysław, *Józef Wybicki*, Warszawa 1977.

SUMMARY

The myth of sublime (sublimation) and the existence of Polish soldiers in the years 1806–1807

The fundamental myth of sublimation is an important element of the Napoleonic legend. In sublimity we see general contours, devoid of everyday life. At work, the myth of sublimation was confronted with the difficult existence of Polish soldiers in 1807. History is an idiographic science, showing the whole wealth attitudes actions, facts, processes, interpretations, which is why I not intend to depreciate the heroic military history in the Napoleonic period and the myth of sublimation.

Keywords: the myth of the sublime, existence, Polish soldiers, the Napoleonic era